

ZBIGNIEW WÓJCIKIEWICZ

## CZY „FILOZOFIA MEDYCyny”?

H. R. Wulff, S. A. Pedersen, R. Rosenberg:  
*Filozofia medycyny*. Przeł. Z. Szawarski. War-  
szawa, PWN, 1993, 275 s.

W 1993 roku ukazała się u nas książka trzech autorów, w tym jeden prof. filozofii specjalizujący się w filozofii nauki (S. A. Pedersen) oraz dwóch lekarzy (gastroenterolog i psychiatra), pt. *Filozofia medycyny*. Ponieważ książka ta - w zamierzeniu autorskim - przewidziana jest jako wprowadzenie do filozofii medycyny dla studentów i lekarzy, może być przez niektórych traktowana w Akademiach Medycznych jak podstawa do zajęć ze studentami medycyny. Zastanówmy się zatem, czy jest to książka do tego celu przydatna.

Pierwszą rzeczą, która w książce uderza, jest jej eklektyczny charakter i nieprzejrzysta kompozycja. Tak na przykład po rozdz. 5 pojawia się nowy pojęcie przyczynowe, które w naukach medycznych pojawia się w rozdz. 6 o klasyfikacji chorób, bez żadnego związku z poprzednim. Po nim, z kolei, idzie rozdział 7 *Prawdopodobieństwo i przekonanie*, znów z dwoma poprzednimi nie związany. Następny jest rozdz. 8 o naturalistycznym podejściu do psychiatrii, znowu bez żadnego logicznego związku z wszystkimi poprzednimi. Tak samo jest z rozdziałami wcześniejszymi i późniejszymi, a jest ich w sumie 14. Odnosi się więc wrażenie, że mamy tu do czynienia z mechaniczną kompilacją odrębnie pisanych artykułów, które łączy to jedynie - z wyjątkiem rozdziału 2 i ostatniego - że są w jakiś sposób związane z kwestiami medycznymi.

Nie wydaje się zatem, by tego rodzaju tekst mógł być przydatny w nauczaniu studentów medycyny, którym przede wszystkim potrzebna jest jakaś filozoficzna systematyzacja ich wiedzy o świecie przyrodniczym i społecznym, a także o miejscu, jakie w tym świecie zajmuje medycyna. Inaczej mówiąc, potrzebne jest im coś, co może być nazwane - w dobrym tego słowa znaczeniu - **współczesną ideologią medycyny**. Fakt, że o niczym takim nie ma tu bynajmniej mowy, ilustruje dobrze przykład następujący: zdaje się nam oczywiste, że wszelka ideologia medycyny - jakkolwiek by była, bo mogą być różne - nie może się nie ustosunkować do tego pomnika refleksji medycznej nad medycyną, jakim jest przysięga Hipokratesa. Tymczasem w omawianej *Filozofii medycyny* o przysiędze tej w ogóle się nie mówi, jakby to była rzecz nieistotna. Imię Hipokratesa, wprawdzie pojawia się, ale tyl-

ko w rozdz. 3 - *Empiryzm i realizm: dwa nurty w myśleniu medycznym*, i to w związku z kilkudziesięciu informacją o tzw. „patologii humoralnej”. (Jak wiadomo, według Hipokratesa, o stanie zdrowia człowieka decydowała miała równowaga czterech obecnych w organizmie „wydzielin” czyli „humorów”.)

Z drugiej strony, w książce porusza się wiele kwestii filozoficznych, nie tylko dla medycyny nie specyficznych, lecz nawet po prostu z nią niezwiązanych. Tak na przykład mówi się o teorii nauki Kuhna, o pojęciu przyczynowości, o subiektywnym i statystycznym pojęciu prawdopodobieństwa, o niemieckiej szkole socjologii hermeneutycznej i o pochodzeniu moralności. Wszystko to są, oczywiście, kwestie mogące kogoś zainteresować, ale zupełnie nie widać powodu, aby właśnie nimi zaprzęta głowę i zajmować czas młodego medyka.

Nauczanie filozofii na Akademii Medycznych zdaje się nam skądinąd z wielu względów celowe, ale celowość jego musi być także bezpo prostu widoczna dla samego słuchacza. Z tego względu powinno ono być jednym z dwojga:

- albo prezentacja głównych nurtów filozofii końca XX wieku, nawet bez specjalnego odniesienia do medycyny;
- albo prób odpowiedzi na te głębokie pytania filozoficzne, jakie współczesna medycyna musi kać demum i czemu jej adepci nieuchronnie nasuwa .

Omawiana książka nie jest ani jednym, ani drugim: nie daje ani przeglądu sytuacji we współczesnej filozofii, ani przeglądu problemów filozoficznych współczesnej medycyny.

Problemy i tematy poruszane w książce *Filozofia medycyny* są dla dzisiejszego studenta martwe, na przykład: konsekwencje poglądów Platona dla klasyfikacji chorób, Kuhna teoria nauki, empiryzm i realizm w myśleniu medycznym. To są tematy dla studentów filozofii, natomiast dla studenta medycyny trzeba by zrobić zestaw tematów całkiem innych, takich, których bezpo prostu aktualność rzuciłaby się sama w oczy, na przykład:

- czy natura ludzka jest dobra czy zła?
- czy charakter człowieka jest wrodzony czy nabyty?
- czy religijność jest nierozdzielnie związana z pojęciem Boga, czy nie?
- czy demokracja i swobody obywatelskie mają jakieś granice, poza którymi przerażają się w swe przeciwieństwo, czy te granice takich nie ma?
- czy na poważnie potraktowanie zasługują rewelacje parapsychologii i ufologii, czy te są to na niczym nie oparte zmyślenia? Itd.

Dopiero wtedy, wciagnęszy studenta medycyny w te żywe problemy filozoficzne, można by wprowadzić elementy filozofii systematycznej. To jednak wymagałoby jakiegoś przemyślanego, jednolitego **systemu**

**poj filozoficznych**, którego w księce równie nie ma. Bo, jak ju powiedzieli my, księka ta robi wrzenie zleпка do przypadkowo zebranych artykułów.

Tyle na temat przydatności księki dla wprowadzenia studentów medycyny w ywodzi problematykę ogólnofilozoficzną.

Zastanówmy się teraz nad jej przydatnością jako wprowadzenie do tej specyficznej a ywej problematyki filozoficznej z jak styka się lekarz. Czym powinna być filozofia medycyny?

Nie jest to po prostu „etyka lekarska”, bo ta jest wobec niej wtórna, jest tylko jej niesamodzielna czy praktyczna. Filozofia medycyny jest to coś szerszego: coś, co wyznacza **cele medycyny** - cele, ku którym ona, jako dyscyplina naukowa i sztuka leczenia, dąży i historycznie zmierza. W dzisiejszym świecie rola tak rozumianej filozofii medycyny ogromnie rośnie, gdy wobec oszałamiających postępów wiedzy biologicznej i techniki medycznej cele owe stają się coraz mniej oczywiste.

Gdy mówimy, że filozofia medycyny wyznacza cele medycyny, to trzeba dokonać pewnego wyodrębnienia, które za I. Kantem przeprowadził niedawno prof. Bogusław Wolniewicz. Chodzi o wyodrębnienie dwu sposobów rozumienia filozofii: akademickiego i uniwersalnego. Cele medycyny wyznacza, oczywiście, nie filozofia akademicka, lecz właśnie ta filozofia uniwersalna. Ta zaś stanowi po prostu **mandro** obecna w duszach ludzkich, a przede wszystkim u tych, których zawodem życiowym jest medycyna. To ona, ta mandro, **wyznacza** cele medycyny - filozofia akademicka może je co najwyżej lepiej lub gorzej kodyfikować.

Szliśmy, że taka filozofia medycyny jest studentom medycyny bardzo potrzebna, jak zresztą każdemu człowiekowi. Tymczasem w omawianej księce nie ma jej ani śladu. Wystarczy powiedzieć, że aden z olbrzymich, poruszających ludzi, a jak najcięższych z medycyny związanych problemów, nie jest w księce w ogóle wymieniany. Student medycyny nie znajdzie w niej nic na temat: transplantacji, klonowania, aborcji, eutanazji, granic intensywnej terapii, mo liwości genetycznej manipulacji. Trudno więc nie uznać, że nadany księce tytuł *Filozofia medycyny jest* tylko chwytem reklamowym, bez wystarczającego pokrycia w treści.

I jeszcze jedno. Sprawy medycyny splatają się jak najcięższych z problemem życia i śmierci. Z tym samym problemem, choć od całkiem innej strony, splatają się sprawy religii. Nie można zatem poważyć rozważań celów medycyny, nie wzięwszy pod uwagę tego powołania. Jest tak niezależnie od tego, jakie się w sprawach religii zajmuje stanowisko. Stanowisko można na samemu zajmować jak się chce, ale do kwestii trzeba się jako ustosunkować. Tymczasem znowu w księce na ten temat ani słowa.

Tak więc konkluzja nasza może być tylko jedna. Wbrew temu, co w przedmowie pisze autorzy, książka jest, jako pomoc w nauczaniu filozofii na wydziałach medycznych mało przydatna. Zupełnie za nieprzydatna jest jako systematyczne wprowadzenie do filozofii medycyny, które by warto polecać studentom jako ich lekturę własną.